podróż pociągiem

na burym niebie
ostatnie ślady dnia
słońce dopala się
zmysłowym ogniem barw
coraz dalej i dalej
i szerzej płonie
wtapia się w ziemię
dźwigając na sobie
długi wieczór
brudne łaty śniegu
znikają przykrywane
raz po raz
rozkokoszoną zaroślą
za chwilę
zbyt wczesny zmierzch
zamknie mój horyzont
na granicy szyb
jeszcze raz
oczami ścigam
tańczące
w rozlanym ogniu
nagie drzewa
by za chwilę
utonąć wzrokiem
w granacie nocy